

## Teologia relacji miłosnych i seksualności w ujęciu św. Jana Pawła II

The Theology of Love Relationships and Sexuality  
in St. John Paul II's Teaching

Kwestia seksualności i miłości tkwi u podstaw konfliktu między liberałami a konserwatystami w łonie samego Kościoła. Basil Mitchell, profesor Oksfordu, pisał: (...) *upadek formalnego autorytetu i słabnięcie wpływów kościelnych na społeczeństwo, jakie obserwujemy w krajach Zachodu, to – dla konserwatystów – oznaka powszechnego zepsucia i dezintegracji; dla liberalów – przejaw naturalnego i zdrowego rozwoju*<sup>1</sup>. Przykład: 18-stronicowy dokument Konferencji Episkopatu Niemiec przesłany do Stolicy Apostolskiej przed Synodem 2014: *Stolica Apostolska powinna zająć nowe stanowisko w sprawie katolickiej moralności seksualnej. Wierni nie rozumieją już argumentów Kościoła na ten temat*<sup>2</sup>. Młodzi reagują na nie brakiem zainteresowania. Da się też zauważyć *coraz większy rozdzwitek między nauczaniem a praktyką kościelną. Niezrozumiałe jest także, dlaczego katolicy rozwiedzeni nie mogą ponownie wziąć ślubu w Kościele i odmawia im się sakramentów w przypadku, gdy decydują się na ślub cywilny*. Stąd: żądanie, aby Kościół w Rzymie wprowadził zmiany i dostosował się do współczesności – poczynając od stosunków przedmałżeńskich, homoseksualizmu i rozwodników żyjących w ponownych związkach, aż po kwestię kontroli urodzeń. Dobrze będzie – przekonywał na początku 2014 r. biskup Trewiru Stephan Ackermann – przynajmniej dokonać głównych zmian w moralności katolickiej. Kościół musi *podążać za bieżącymi czasami*<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> B. Mitchell, *The Oxford Illustrated History of Christianity*, Oxford University Press 1990, s. 199.

<sup>2</sup> Podaję za: M. Matzuzzo, *Al questionario sulla famiglia la chiesa tedesca risponde: basta con Paolo VI*, „Il Foglio”, 5 lutego 2014 r.

<sup>3</sup> *Trierer Bischof Stephan Ackermann sieht Veränderungsbedarf in der Moral und Sexualethik der Katholischen Kirche*, „Rhein Main Presse”, 6 lutego 2014 r.

## Współczesny zamęt

Robert Spaemann: W tym względzie Kościół w świecie współczesnym staje się coraz bardziej „kontrkultura”. Jego przyszłość będzie zależać od zdolności zachowania swej wyjątkowej oryginalności, która nie rozplynie się pod presją uległości wobec oczekiwań ludzi. Ma on, jak zawsze, przed sobą wybór: albo być solą ziemi, albo słodzikiem angażującym się w kompromisy ze światowym sposobem myślenia. I pozwolić lub nie na rozwodnienie swej specyfiki tkwiącej w Chrystusowym nauczaniu. Rumuński filozof Emil Cioran uważał, że chrześcijaństwo umrze w chwili, gdy przestanie być dla ludzi skandalem.

Pouczone jest doświadczenie Kościołów protestanckich, których zachowanie można nazwać autodestrukcyjnym po sposobie, w jaki potraktowały swoje nauczanie moralne dotyczące małżeństwa i rodziny. Doktryna po doktrynie wprowadzały one zmiany, które nadwężyły więź istniejącą między Kościołem a rodziną, co jeszcze bardziej przyspieszyło proces sekularyzacji. Reformacja na długo przed rewolucją seksualną odstąpiła od nierozzerwalności małżeństwa. Przykład tak zwanego „rozwodnienia chrześcijaństwa”: najpierw pojawiają się ograniczone wyjątki od reguły, potem te wyjątki przestają być ograniczone i stają się nieformalną normą, aż w końcu ta nowa norma zyskuje teologiczne usankcjonowanie. Przykład: antykoncepcja. Niemal przez całe swe dzieje chrześcijaństwo nauczało, że używanie sztucznej antykoncepcji jest grzechem. Aż do konferencji w Lambeth w 1930 r. i przyjęcia tak zwanej Rezolucji 15, w której Kościół anglikański pozwolił na odstępstwo od zasady w pewnych określonych, wyjątkowych sytuacjach. Čwierć wieku później amerykański biskup episkopalny James Pike ogłosił, że osoby, które nie zamierzają mieć dzieci, nie tylko mogą używać antykoncepcji, ale mają wręcz moralny obowiązek skorzystania z najbardziej efektywnej dostępnej metody<sup>4</sup>. W 1959 r. Światowa Rada Kościołów, reprezentująca 171 protestanckich, anglikańskich i prawosławnych wspólnot kościelnych, wydała oświadczenie, które jednoznacznie oznaczało zniesienie wszelkich ograniczeń w stosowaniu antykoncepcji<sup>5</sup>. Podobnie było z prawem do rozwodów: w 1974 r. w powszechnym referendum we Włoszech brano pod uwagę „wyjątkowe sytuacje” przemocy, psychologicznej niezdolności do bycia razem, zdrady małżeńskiej itp. Z czasem to,

<sup>4</sup> *Religion: The Birth-Control Debate*, „Time”, 21 grudnia 1959 r.

<sup>5</sup> *Concerning Birth Control*, „Time”, 19 października 1959 r.

co miało być „wyjątkową sytuacją”, zmieniło się w „święte i nietykalne prawo”.

Co z otwieraniem się Kościołów na homoseksualistów? Aż do bardzo niedawna zachowania homoseksualne były zakazane zarówno przez judaizm, jak i przez chrześcijaństwo. Tymczasem zgoda na antykoncepcję przeciera ścieżki akceptacji homoseksualizmu. W 1996 r. arcybiskup Canterbury Robert Runcie tłumaczył decyzję o wyświęceniu aktywnych gejów, powołując się na konferencję z Lambeth. Przecież (...) *aktywność seksualna jest miła Bogu sama w sobie*<sup>6</sup> – uzasadniał. Akceptacja celowo bezpłodnego seksu wśród osób heteroseksualnych bez trudu znalazła ścieżkę dla teologicznej aprobaty par o tej samej płci. W 1930 r. amerykańscy luteranie reagowali wrogo na przyjętą przez anglikanów Rezolucję 15. Mimo to już w 1954 r. Kościół Ewangelicko-Luterański zachęcał do stosowania antykoncepcji, zaś 37 lat później zadeklarował: (...) *chcemy, aby osoby homoseksualne w pełni uczestniczyły w życiu wspólnoty Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego*<sup>7</sup>. Niecałe dwie dekady później, w 2009 r., ta religijna tolerancja poszła w kierunku oficjalnej akceptacji dla praktyk homoseksualnych. Aktywni geje mogli pełnić funkcję pastora. Ogólniejsza prawidłowość: otóż po zmianie zasad dotyczących seksualności szybko następował spadek liczby wiernych należących do określonej wspólnoty wyznaniowej oraz poziom ich pobożności. Z tą samą szybkością, z jaką zmieniano własną doktrynę, szczupłały szeregi zwolenników chrześcijaństwa dostosowanego do świata. To jak wyciąganie nici z arrasów. Wydaje się nic nieznaczącym szczegółem, lecz w pewnym momencie może zadecydować o rozsypaniu się całej struktury utkanego płótna<sup>8</sup>. Wyjątkiem był tylko Kościół katolicki, który w 1968 r. wydał jednoznaczną deklarację w postaci *Encykliki „Humanae vitae”*, wiążącą seksualność z miłością, a miłość z osobą. Osobę zaś z Chrystusem.

Tak zwana mentalność antykoncepcyjna najpierw spowodowała oddzielenie myślenia o ludzkim ciele od osoby, następnie odseparowała seks od miłości, by wreszcie dokonać oddzielenia jednoczącego i prokreatywnego znaczenia małżeństwa od seksualności. W następstwie uderzenia w więź między seksualnością, małżeństwem i prokreacją wytworzył się nowy sposób myślenia promujący subiektywne libido

<sup>6</sup> A. Brown, *Runcie: I Ordained Gay Priests*, „The Independent”, 16 maja 1996 r.

<sup>7</sup> *Welcoming Gay and Lesbian People*, ELCA Churchwide Assembly Action, [online], [dostępny: <http://www.elca.org/News-and-Events/3627>].

<sup>8</sup> M. Eberstadt, *Jak Zachód utracił Boga*, tłum. M. Zaremba-Skulimowska, Kraków 2014.

jako jedyne kryterium słuszności ludzkiego postępowania. W *Encyklice „Humanae vitae”* papież Paweł VI nazywał małżonków współpracownikami Boga Stwórcy. I pisał: *Kościół jest „zgodny z samym sobą i ze swoją nauką” zarówno wtedy, gdy uznaje za dozwolone uwzględnianie przez małżonków okresów niepłodności, jak i wtedy, gdy potępia, jako zawsze zabronione, stosowanie środków bezpośrednio zapobiegających poczęciu*<sup>9</sup>. Odpowiedzialne rodzicielstwo – według Ojca Świętego – to rodzina gotowa przyjąć, a nie unikać przyjęcia swego potomstwa. Paweł VI na kilka miesięcy przed śmiercią powiedział: *Za „Humanae vitae” będziecie kiedyś dziękować Bogu i mnie. Dziś mała pigułka może więcej osiągnąć w niszczeniu Kościołów i wspólnot wierzących, niż zdołał zdziałać Stalin wraz z całym swym sowieckim aparatem represji.*

### Soborowe inspiracje

Karol Wojtyła podczas Soboru Watykańskiego II dwukrotnie włączył się w dyskusję o zagadnieniach ludzkiej miłości, składając w Sekretariacie Soboru pisemne interwencje: jedną dotyczącą bezpośrednio małżeństwa i rodziny, drugą zaś poruszającą ten temat przy okazji omawiania stosunku Kościoła do świata ludzkiej kultury i wiedzy. Żadne rozstrzygnięcia w kwestii małżeńskiej czy moralności dotyczącej wprost rodziny nie będą pomocą w konkretnej sytuacji osób zaślubionych, jeśli – uważał krakowski hierarcha – pominie się fundamentalną dla związku kwestię miłości. Wojtyła podkreślał przy tym, że Sobór winien przemawiać do małżonków językiem Dobrej Nowiny. Wiele idei zaprezentowanych podczas Soboru rodziło się i kształtowało podczas spotkań z młodymi zakochanymi uczęszczającymi do duszpasterstwa akademickiego. Zresztą sam Jan Paweł II to potwierdzał. *Dla mnie – opowiadał – najważniejszą rzeczą stali się młodzi ludzie, którzy przychodzili do mnie nie tyle z pytaniami o istnienie Boga, ale z pytaniami o to, jak żyć. Jak żyć, to znaczy jak znaleźć rozwiązanie dla problemów miłości i małżeństwa, a także dla problemów pracy zawodowej. (...) Tak więc genealogia moich prac skoncentrowanych na człowieku, na osobie ludzkiej, jest przede wszystkim duszpasterska*<sup>10</sup>. Czuł nieodpartą potrzebę chronienia rodziny i wskazywania na

<sup>9</sup> Paweł VI, *Encyklika „Humanae vitae”*, 16.

<sup>10</sup> Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 149.

jej uprzywilejowane miejsce w Kościele, ponieważ z nią bezpośrednio wiąże się cud nasiąkania wartościami osobowymi przez człowieka. Rodzina jest miejscem „genezy osoby”.

Po powrocie z Soboru Karol Wojtyła kierował się przekonaniem, że przyszłość świata i Kościoła przejdzie przez rodzinę. Był świadomy, że batalia o sekularyzację tego świata i o prawo do zawłaszczenia dusz ludzkich zostanie przeprowadzona na terenie ludzkiej uczuciowości i seksualności. Małżeństwo i rodzina jest tym miejscem, od obrony którego zależy jakość relacji nowoczesnego człowieka z Bogiem, bądź jej utrata. Toteż z całą energią przystąpił do koordynacji duszpasterstwa rodzin w diecezji. Punktem wyjścia dla prowadzenia duszpasterstwa rodzin miało być *podejście personalistyczne w teologii i praktyce Kościoła*. Jego działalność na forum ogólnokościelnym w tej dziedzinie znalazła swój szczególny wyraz w zaangażowaniu się w problematykę *Encykliki „Humanae vitae”*. Pod jego kierunkiem zespół krakowskich ekspertów przygotował specjalne *dossier* przesłane następnie papieżowi Pawłowi VI<sup>11</sup>, a także komentarz do encykliki. *Encyklika „Humanae vitae”* była traktowana przez arcybiskupa Wojtyłę za dokument o szczególnym znaczeniu dla dzisiejszej ewangelizacji świata. Dlatego starał się wspierać papieża ze wszystkich sił w wierności względem niezmiennej prawdy o człowieku.

Krakowskiemu arcybiskupowi zależało niezmiernie, aby treści nauczania kościelnego, zwłaszcza Soboru Watykańskiego II oraz encykliki o ludzkiej płodności *Humanae vitae* Pawła VI, docierały do świadomości jak największej liczby ludzi. Kiedy encyklika się ukazała, kardynał Wojtyła poprosił wszystkich proboszczów, aby zapraszali rekolekjonistów zdolnych przekazać przesłanie moralne papieża. Zdawał sobie sprawę z tego, że *Encyklika „Humanae vitae”* domaga się gruntownego zakorzenienia w umysłowości i sercu katolików, bowiem warunkuje to odnowę rodziny. Szczególnie zależało Wojtyłom na tym, aby rodziny znajdowały właściwą opiekę i wsparcie u duszpasterzy. Jako biskup Wojtyła nadal zajmował się duszpasterstwem narzeczonych. W latach 1958–1959 przeprowadził on cykl wykładów na temat miłości i odpowiedzialności w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, co stanowiło podstawę wydanej w 1960 r. książki o podobnym tytule. Ukazała się drukiem na osiem lat przed ogłoszeniem *Encykliki „Humanae vitae”*. Papież Paweł VI znalazł ją dzięki francuskiemu tłumaczeniu.

<sup>11</sup> „Notificaciones” 1969, s. 4–70; *Wprowadzenie do Encykliki „Humanae vitae”*, red. K. Meissner, Poznań 2012.

Książka Karola Wojtyły była na ówczesne czasy pierwszym w Polsce, a może i jedynym na całym świecie podręcznikiem przygotowania do życia w rodzinie. Kardynał Wojtyła podjął inicjatywę powołania do istnienia tak zwanych grup małżeństw *Humanae vitae*. Dla tych grup kardynał zaproponował specjalną regułę. Nie tylko teoretycznie rozwijał duchowość małżeńską, ale i marzył o jakiejś konkretnej formacji czy inicjacji właściwej dla chrześcijan żyjących w sakramentalnych związkach, którzy w konkretnych warunkach zmieniającego się świata mają być prorokami stylu życia w wymiarze Jezusa Chrystusa.

### Synteza tworzyła się w Krakowie

*Małżeństwo i rodzina stanowią jedno z najcenniejszych dóbr ludzkości* – pisał papież Jan Paweł II w 1981 r.<sup>12</sup> Myśl ta stanowiła zawsze ideę przewodnią jego działalności, zarówno na wiejskim wikariacie, jak i w środowisku akademickim, w duszpasterstwie służby zdrowia, wreszcie jako profesora, biskupa i Następcy św. Piotra w Kościele Powszechnym. Synteza jego małżeńskiej duchowości tworzyła się podczas jego pobytu w Krakowie.

Arcybiskup dostrzegł pilną potrzebę stałej formacji osób, które miałyby pomagać w duszpasterstwie rodzin. Otworzył studium pastoralne dla księży i świeckich (1967/1968), przekształcone następnie w Instytut Rodziny. Zorganizował trzy ogólnopolskie sesje, przeznaczone przede wszystkim dla teologów, lekarzy, zwłaszcza ginekologów i wykładowców medycyny pastoralnej: 8–9 lutego 1975 r. na temat *Specjalistyczne aspekty problemu przerywania ciąży*; 7–8 lutego 1976 r. – *Specjalistyczne aspekty problemu antykoncepcji*, zaś 5–6 lutego 1977 r. o *Czystości przedmałżeńskiej*. Wszystkie sesje miały charakter ogólnopolski, tak pod względem zaproszonych prelegentów, jak i przyjmowanych słuchaczy. Nie brakowało też gości z zagranicy. We wszystkich sesjach kardynał Wojtyła brał czynny udział, wygłaszał homilie i wykłady, zabierał głos w dyskusji.

Na czele Instytutu Rodziny, początkowo działającego w domu na Franciszkańskiej 3, potem afiliowanego do Papieskiej Akademii Teologicznej, została postawiona dr Wanda Półtawska, psychiatra dziecięcy. Mówiła: *Wiedziałam, że żyję po to, lub może dlatego dalej żyję, żebym jako lekarz z tym świętym księdzem mogła służyć sprawie. To*

<sup>12</sup> Jan Paweł II, *Adhortacja „Familiaris consortio”*, 1.

*jest cała walka, jego i moja, z rozwodami, aborcją, antykoncepcją, sztucznym zapłodnieniem*<sup>13</sup>.

Aby uratować dobro ludzkiej miłości, potrzeba właściwej wizji człowieka, który kocha. A ten człowiek jest nade wszystko osobą. Kardynał Wojtyła wyjaśniał podczas jednej z sesji naukowych: (...) *problematyką człowieka jako osoby zajmuję się od czasu mojej pracy uniwersyteckiej i to właśnie w dość wyraźnym powiązaniu z tymi „palącymi tematami” Kościoła i świata dzisiejszego... Można też powiedzieć, że mam swoją własną koncepcję człowieka jako osoby. Koncepcję tę budowałem i pogłębiałem jako istotny składnik teorii teologicznej wyjaśniającej i uzasadniającej stanowisko Kościoła wobec zagadnień etycznych życia małżeńskiego i rodzinnego, a zwłaszcza wobec antykoncepcji*<sup>14</sup>. Duży wpływ na myślenie Wojtyły wywarł Sobór. W soborowych stwierdzeniach na temat małżeństwa kryje się *określona koncepcja osoby*. Nie jest to klasyczna definicja osoby sformułowana przez Boecjusza czy św. Tomasza w ramach metafizycznej szkoły myślenia<sup>15</sup>. *Sobór nie odwołuje się do definicji, ale wypowiada prawdę o człowieku jako osobie, tę właśnie prawdę, którą Kościół i chrześcijaństwo wyznaje i stara się wcielić w życie*<sup>16</sup>.

Taki jest personalistyczny sens małżeństwa, jak i wzajemnych odniesień i działań mężczyzny i kobiety. *Jeśli mężczyzna i kobieta w małżeństwie wzajemnie się sobie oddają aktem osobowym, to dlatego, że każdy z nich właśnie jako osoba jest zdolny do takiego oddania*<sup>17</sup>. Miłość i współżycie seksualne wymagają porządku personalistycznego, to jest oznaczają relację osoby do osoby. Uczucie żywione do drugiego obejmuje dobro teje osoby, nadając szczególne znaczenie cielesnym i duchowym jego przejawom. Ciało jest szczególnym dobrem i wyrazem osoby, jej „uzewnętrznieniem” i ujawnieniem. Stanowi też znak zjednoczenia osobowego, *communio personarum*.

Już w 1957 r. Karol Wojtyła podejmował zorganizowaną pomoc samotnym matkom. Chodziło o stworzenie im godnych warunków egzystencji, to jest mieszkania i minimalnych funduszy. *Nie mogę*

<sup>13</sup> A. Półtawski, *Filozofia dla życia*, Częstochowa 2013, s. 78; por.: G. Weigel, *Kres i początek. Papież Jan Paweł II – zwycięstwo wolności. Ostatnie lata. Dziedzictwo*, Kraków 2012, s. 135.

<sup>14</sup> K. Wojtyła, *Personalistyczna koncepcja człowieka*, w: *Specjalistyczne aspekty problemu antykoncepcji*, Rzym 1980, s. 12–13.

<sup>15</sup> Boetius, *Contra Eutychem et Nestorium*, III, 4–5: PL 64/2, 1343 D: *Persona est rationalis naturae individua substantia*; św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, I, q. 29, a. 3: *persona significant id quod est perfectissimum in tota natura, scilicet subsistens in rationali natura*.

<sup>16</sup> K. Wojtyła, *Personalistyczna koncepcja człowieka*, s. 20.

<sup>17</sup> Tamże, s. 21.

*nie bić się w piersi – mówił – że i w rodzinach przyznających się do Kościoła giną dzieci w łonach matek... Trzeba się pochylić nad każdą w Polsce matką, która poczęła nowego człowieka, nowego Polaka, pochylić się z cziq, a nie z lancetem lekarskim. Nie można mówić: to się załatwi przy pomocy zabiegu. Bo naród nie może niszczyć. Naród nie może uśmiercać samego siebie... Wyprodukowano w Polsce za wiele ludzi nieodpowiedzialnych, ludzi małodusznych. I nawet się do pewnego stopnia popiera ten typ człowieka. Trzeba uszanować ojca i matkę, bo to jest sprawa naszej przyszłości*<sup>18</sup>. Temat ochrony poczętego życia włączył kardynał Wojtyła do programu prac Synodu Archidiecezji Krakowskiej, który trwał od 1972 do 1979 r. Synod miał służyć recepcji Soboru w gronie krakowskich wiernych. Efektem jego pracy były programy duszpasterskie ujęte później przez Zespoły Redakcyjne w 22 dokumenty. Spośród nich aż cztery poświęcono duszpasterstwu rodzin.

### Papież rodziny

Swoją wizję osoby, miłości małżeńskiej i rodzicielstwa, której początki sięgały jeszcze wiejskiej parafii w Niegowici, arcybiskup Karol Wojtyła przekazał Kościołowi Powszechnemu. Był papieżem świadomym tego, że bój o przyszłość ludzi będzie bojem o rodzinę, o prawo nadawania postaci i treści tej fundamentalnej osobotwórczej wspólności. Wiedział też, że delikatne kwestie ludzkiej tożsamości, seksualności i wzajemnych odniesień wymagają oparcia w gruntownym pojęciu osoby. Jego filozoficzna i etyczna wizja człowieka i miłości potrzebowała jeszcze dosycenia teologicznego. Uczynił to jako papież Jan Paweł II. Swoją wizję człowieka i jego powołania do miłości przedstawiał stopniowo, publikując w kilka miesięcy po wyborze, w 1979 r., programową *Encyklikę „Redemptor hominis”*, rok później drugą encyklikę poświęconą Bożemu ojcostwu i miłosierdziu *Dives in misericordia*. W tym samym roku zwołał synod biskupów poświęcony zagadnieniom rodziny, po skończeniu którego zredagował Adhortację *„Familiaris consortio”*, przekazując w niej wielką wizję Kościoła na temat miłości małżeńskiej i rodzinnej. Według Jana Pawła II małżeństwo i rodzina wyrażają najistotniejszą cechę osoby

<sup>18</sup> K. Wojtyła, *Przemówienie do rodzin*, procesja Bożego Ciała, 9 czerwca 1977 r., „Rodzina Katolicka” 4 (1977), s. 28.

– zdolność do kochania. Społeczeństwo zależy od rodziny: *ugodzone w rodzinę nie ma przyszłości<sup>19</sup>, przyszłość ludzkości idzie poprzez rodzinę<sup>20</sup>. Rodzina powstaje wówczas, gdy urzeczywistnia się przymierze małżeńskie, które otwiera małżonków na dożgonną wspólnotę miłości i życia, dopełniając się w sposób specyficzny poprzez zrodzenie potomstwa. W ten sposób „komunia” małżonków daje początek „wspólnocie”, jaką jest rodzina<sup>21</sup>. Rodzina stanowi kolebkę i najskuteczniejsze narzędzie humanizacji i personalizacji społeczeństwa: współpracuje w pełni i w sposób sobie tylko właściwy w budowaniu świata, czyniąc życie naprawdę ludzkim, zwłaszcza przez to, że strzeże, zachowuje i przekazuje cnoty oraz „wartości”<sup>22</sup>. Społeczeństwo winno wspomagać rodzinę, ale nigdy nie zastępować jej we właściwych dla niej samej zadaniach i funkcjach.*

Równocześnie tamtym inicjatywom towarzyszyły wygłaszane przez ponad pięć lat katechezy poświęcone ludzkiej seksualności i ciału. Od 5 września 1979 do 28 listopada 1984 r. Ojciec Święty wygłosił 129 przemówień (ponad 800 stron tekstu). Cały projekt został uzupełniony o kolejny synod zwołany w celu ponownego odczytania przesłania soborowego w 1985 r., a także o kolejną encyklikę zamykającą trynitarny cykl, poświęconą tym razem obecności Ducha Świętego w Kościele i świecie *Dominum et vivificantem*. Ten projekt wnosił w umysły i serca kolejnych pokoleń poprzez niezmiernie pielgrzymowanie po wszystkich zakątkach ziemi oraz liczne gesty pontyfikatu.

W 1983 r. Jan Paweł II zlecił Papieskiej Radzie do spraw Rodziny przygotowanie *Karty Praw Rodziny*. Zależało mu też na jakości duszpasterstwa rodzinnego w Kościele. Oczekiwał również większego udziału rodzin w dziele ewangelizacji. *Na tym świecie nie ma innego, doskonalszego i pełniejszego obrazu tego, czym jest Bóg: Jedność, Komunia. Nie ma innej ludzkiej rzeczywistości, która po ludzku bardziej odpowiadałaby tej Boskiej tajemnicy. W ten sposób powodujecie wzrost Kościoła, ponieważ Kościół wyrasta z tych dwóch tajemnic<sup>23</sup>.*

<sup>19</sup> Jan Paweł II, Przemówienie do uczestników II Europejskiej Konferencji poświęconej Rodzinie, 28 września 1990, [online], [dostępny: [http://www.vatican.va/holy\\_father/john\\_paul\\_ii/speeches/1990/september/documents/hf\\_jp-ii\\_spe\\_19900928\\_conf-famiglie\\_it.html](http://www.vatican.va/holy_father/john_paul_ii/speeches/1990/september/documents/hf_jp-ii_spe_19900928_conf-famiglie_it.html)], [dostęp: 2.10.2014].

<sup>20</sup> Jan Paweł II, *Adhortacja „Familiaris consortio”*, 86.

<sup>21</sup> Jan Paweł II, *List do rodzin*, 7.

<sup>22</sup> Tamże, 43.

<sup>23</sup> Jan Paweł II, *Homilia z rozesłania rodzin do Nowej Ewangelizacji*, Porto San Giorgio, 30 grudnia 1988, „L'Osservatore Romano”, 31 grudnia 1988 r. Po raz pierwszy Jan Paweł II posłał na misję do Hamburga, Strasburga i Oulu w Finlandii rodziny 15 stycznia 1986 r.

W 1984 r. podjął decyzję o ogłoszeniu Roku Rodziny w Kościele. Z tej okazji przygotował specjalny stustronicowy dokument, w tonie niemalże osobisty, nazwany *Listem do Rodzin. Miłość i cywilizacja miłości* – pisał w nim Jan Paweł II – *związane są z personalizmem. Dlaczego właśnie z personalizmem? (...) Indywidualizm pozostaje egocentryczny i egoistyczny. Antyteza pomiędzy nim a personalizmem rodzi się nie tyle na gruncie teorii, ile na gruncie „etosu”. „Etos” personalizmu jest altruistyczny. W jego zasięgu osoba nie tylko zdolna jest stawać się darem dla drugich, ale co więcej — znajduje w tym radość<sup>24</sup>. Dla mnie – mówił kardynał Müller – nauczanie świętego Jana Pawła II jest lekarstwem na liczne bolączki, które nas trapią i o których mówimy<sup>25</sup>.*

### Osoba i czyn

Ks. Tadeusz Styczeń: *(...) problemem człowieka jest problem miłości<sup>26</sup>*. W odniesieniu do człowieka Karol Wojtyła odkrył powód zabezpieczający jego *najwyższą godność i pozycję w świecie innych bytów, prawidłowości i zjawisk* – mianowicie fakt bycia osobą zdolną do relacji oraz dialogu i empatii z innymi osobami. W jego pismach człowiek nie oznacza pojęcia ogólnego, ale zawsze kogoś konkretnego i w swej postaci istnienia jedyne. By zrozumieć siebie, potrzeba zagłębić się w doświadczenie własnej egzystencji. To właśnie wyróżnia antropologię Karola Wojtyły. Jej podejście *fenomenologiczne*, różniące się w metodzie od nauk ścisłych, które koncentrują się na badaniu przedmiotu. Wojtyła reagował na dehumanizacyjne skutki rozwijającej się myśli neopozytywistycznej: pierwszeństwo techniki nad etyką, rzeczy nad osobą, materii nad duchem, a także na marksizm, którego podstawowym twierdzeniem było to, że byt kształtuje świadomość. Ogół aktywności ludzkiej, utrzymywał Karol Marks, decyduje o jakości świadomej egzystencji. Produkcja materialna stanowi bazę wszelkich innych przejawów „nadbudowy” spoczywającej

Powtórzył podobne rozesłanie rodzin jeszcze w 1994 i 1998 r. Po nim kontynuował tę praktykę Benedykt XVI, wręczając krzyże misyjne rodzinom w 2006, 2009 i 2011 r. Podczas ostatniego rozesłania udzielił misyjnego mandatu 230 rodzinom. Także papież Franciszek 2 lutego 2014 r. wysłał rodziny do ewangelizowania krajów azjatyckich. Wszystkich rodzin w misji jest dziś ok. tysiąc. Towarzysza im prezbiterzy oraz inni wolontariusze.

<sup>24</sup> Jan Paweł II, *List do Rodzin*, 14.

<sup>25</sup> G.L. Müller, *La speranza della famiglia*, Milano 2014, s. 66.

<sup>26</sup> T. Styczeń, *Comprendere l'uomo. La visione antropologica di Karol Wojtyła*, Città del Vaticano 2005, s. 41.

i zależnej od tamtej, a więc sztuki, obyczajów, religii, polityki i kultury. W przekonaniu Karola Wojtyły słabym punktem ateizującego systemu komunistycznego była mglista antropologia. W liście do o. Henri de Lubaca Wojtyła pisał: *Zło w naszych czasach w pierwszym rzędzie polega na pewnego rodzaju degradacji, nawet zniszczeniu, fundamentalnej jedności każdej osoby ludzkiej. To zło leży nawet bardziej w porządku metafizycznym niż moralnym. Tej dezintegracji, planowanej czasami przez ideologie ateistyczne, musimy zamiast jałowych polemik przeciwstawić coś w rodzaju „rekapitulacji” nienaruszalnej tajemnicy osoby*<sup>27</sup>.

Działanie ludzkie zakłada osobę jako metafizyczną podporę. Człowiek istnieje przed działaniem. To podmiot *wykonuje* czyny i dzięki nim *produkuje*. Równocześnie zaś w każdym działaniu *wyraża się*, ale i *przemienia*. Czyn stanowi jego samoaktualizację. Wojtyła proponował konkretną i adekwatną odpowiedź wbrew filozoficznym tendencjom do redukowania człowieka bądź to do samego ciała albo czystej duchowości, do indywidualności albo do kolektywności, które w efekcie sporządzały jego anielską czy też materialistyczną, społeczną bądź zdepersonalizowaną karykaturę. Podczas gdy Ludwik Feuerbach twierdził, że *człowiek jest tym, co konsumuje*, Marks głosił *człowieka jako wypadkową społecznych stosunków pracy*, Karol Wojtyła przepowiadał człowieka jako osobę ujawniającą się w swych czynach.

*Chodzi o to, aby dotknąć rzeczywistości ludzkiej w punkcie najbardziej właściwym – w punkcie, na który wskazuje doświadczenie człowieka, i z którego człowiek nie może się wycofać bez poczucia, że się zagubił*<sup>28</sup>. Karol Wojtyła łączył myślenie metafizyczne typu arystotelesowsko-tomaszowego z podejściem fenomenologicznym. *Punktem wyjścia, z którego bierze początek nie wiodąca Wojtyłowego rozumowania, jest analiza doświadczenia, które umożliwia poznanie do głębi ludzkiego działania, a które okazuje się być w najwyższym stopniu ukazujące osobę*. Wojtyła koncentrował się na ludzkim doświadczeniu, na sposobie, w jaki człowiek *doświadcza samego siebie* jako kogoś jedyne i niepowtarzalnego, a także w jaki sposób *doświadcza on innych*. Człowiek jest zatem ujęty jako osoba, a nie przedmiot. Poprzez zrozumienie tego, co człowiek czyni, można dojść do poznania wartości i sensu jego samego jako aktywnej osoby.

<sup>27</sup> H. de Lubac, *At the Service of the Church*, s. 171–172; podają za: G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, tłum. M. Tarnowska i in., Kraków 2002, s. 223.

<sup>28</sup> K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Lublin 1969, s. 25–26.

## Metafizyka miłości

Innym wymiarem człowieka rozumianego jako osoba jest to, co zakłada wpisanie w naturę ludzką strukturalnej relacji do innych, zdolności do „uczestnictwa” czy też „solidarności” lub „komunii” z innymi, przeżywanej w pełnej wolności dla spełnienia się „dobra wspólnego”. Pojęcie „osoby” ma bowiem strukturę trójkątną, z Bogiem jako wierzchołkiem. „Ja” urzeczywistnia się i poznaje jedynie w relacji do „ty”. Każde „ja” nosi w sobie niezatarty znak jakiegoś „ty”. Jednakże dynamika relacji „ja” – „ty” bierze się z relacji, jaką człowiek podejmuje z innymi w funkcji najwyższego „Ty”, będącego osobowym Bogiem. Pojęcie człowieka jako osoby zrodziło się z relacji z osobowym Bogiem. *Bóg sam bierze najwyższy udział w tworzeniu ludzkiej osobowości w zakresie duchowym, moralnym, ściśle nad-przyrodzonym... Bóg w szczególnym znaczeniu jest Stwórcą osoby, osoba bowiem w szczególnej mierze odzwierciedla Jego istotę. Będąc zaś Stwórcą osoby, jest Bóg przez to samo źródłem całego porządku osobowego*<sup>29</sup>. Człowiek jest podobny do Boga nie tylko z racji swej duchowej natury bytując jako osoba, ale także i z racji właściwego sobie uzdolnienia do wspólnoty z innymi osobami. Na wzór życia Boga, który żyje w ciągłych miłosnych relacjach, również i człowiek jako osoba spełnia się w miłości. To decyduje o absolutnej wartości osoby.

Karol Wojtyła zaproponował refleksję na temat osoby, która na tle myśli współczesnej bez wątpienia wyróżnia się swoją oryginalnością. W tej koncepcji osoby istotną rolę odgrywa miłość jako droga pełnej realizacji jednej osoby w relacji do drugiej osoby. W tradycji europejskiej ogromny wpływ na ukształtowanie się rozumienia miłości miały dwa komponenty: greckie rozumienie *erosa* i chrześcijańska *agape*. Są one całkowicie przeciwstawne. *Eros* ze swej istoty oznacza potrzebę tego, co *dobrze i pięknie* oraz pragnienie *wejścia w posiadanie* tych wartości, a nawet zdolność osiągnięcia ich. Chce wciąż brać, by *mieć dla siebie*, w rezultacie nie jest zdolny do dawania. Natomiast miłość chrześcijańska oznacza *dawanie*. *Agape* jest obdarowaniem nieżądającym niczego w zamian, jest całkowitą darmowością, toteż nie ma innych powodów bycia poza samą sobą. To sprawdza się przede wszystkim w przypadku miłości Boga do ludzi. Miłość ta została ukazana w stworzeniu, a jeszcze bardziej w oddaniu samego siebie poprzez Osobę Syna, będącego Logosem, Słowem równym Bogu Ojcu.

<sup>29</sup> Tamże, s. 54, 222.

Ale jest coś jeszcze: podczas gdy dla Greków miłość wzrasta proporcjonalnie do wielkości kochanego przedmiotu, chrześcijańska miłość ukazuje się w zupełnie innej proporcji. W tej optyce została zaprezentowana propozycja personalistycznego podejścia Karola Wojtyły do dynamiki relacji miłosnych między ludźmi, która dziś może odegrać rolę lekarstwa na schorowaną wyobraźnię kochania.

W swej książce *Miłość i odpowiedzialność* młody krakowski biskup wprost pragnął przedstawić „metafizykę miłości”, ukazującą i precyzującą „zasadnicze elementy miłości”. Są nimi: konkretna relacja między osobami oraz postawa, jaką w teźże relacji ludzie przyjmują w stosunku do dobra. *Osoba znajduje w miłości największą pełnię swego bytowania, obiektywnego istnienia. Miłość jest to takie działanie, taki akt, który najpełniej rozwija istnienie osoby*<sup>30</sup>. Osoba sama z siebie jest „niezbywalna”, należy do samej siebie, nikomu zatem nie przynależy żadne prawo do niej, aby miał ją potraktować przedmiotowo. Relacja miłosna nie ma nic wspólnego z zamiarem zawłaszczenia, lecz jest więzią podarowania się wzajemnego z całkowitą wolnością decydowania o tym. Jako wzajemne ofiarowanie się sobie wymaga pokonania dążenia do samoposiadania każdej z osób, by móc się dać tej drugiej i tym samym cieszyć się nawzajem z tego wolnego obdarowania. Z natury, czyli z racji tego, jakim jest bytem, osoba jest panem siebie samej (*sui iuris*) i nie może być odstąpiona innej ani też zastąpiona przez inną w tym, co domaga się udziału jej własnej woli i zaangażowania jej osobowej wolności (*alteri incommunicabilis*). *Otóż miłość wyrywa niejako osobę z tej naturalnej nie naruszalności i nie-odstępności. Miłość bowiem sprawia, że osoba właśnie chce siebie oddać innej – tej, którą kocha. Chce niejako przestać być swoją wyłączną własnością, a stać się własnością tej drugiej. Oznacza to pewną rezygnację z owego sui iuris oraz z owego alteri incommunicabilis. Miłość idzie poprzez taką rezygnację, kieruje się jednak tym głębokim przeświadczeniem, że rezygnacja ta prowadzi nie do pomniejszenia i zubożenia, ale wręcz przeciwnie – do rozszerzenia i wzbogacenia egzystencji osoby. Jest to jakby prawo „ekstazy” – wyjścia z siebie, aby tym pełniej bytować w drugim*<sup>31</sup>. Wzmocnienie osobowej wartości poprzez miłowanie przebiega w odwrotnym kierunku, aniżeli wyobrażali to sobie Grecy skoncentrowani na swej idei *erosa*. Człowiek czuje się wzbogacony nie poprzez zawłaszczenie czy

<sup>30</sup> K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1960, s. 77.

<sup>31</sup> Tamże, s. 112.

zdobyć czegoś, ale odwrotnie: poprzez podarowanie siebie. Osoba ubogaca się i konsoliduje nie wtedy, gdy traci, ale wtedy, gdy wspa-  
niałomyślnie się oddaje.

Ponieważ miłość nie oznacza podboju, lecz dawanie, osoba dzięki niej nie szuka swego osobistego dobra, ale przede wszystkim i ponad wszystko dobra osoby, którą kocha. Nie wystarczy pragnąć osoby uznawanej za dobro samo w sobie, ale potrzeba chcieć właśnie jej dobra. Jest to personalistyczne rozumienie miłości. Doskonała miłość tego typu zmierzając do osiągnięcia swego najwyższego poziomu wraz z drugą osobą, pragnie również Boga samego. Człowiek bowiem *nie wystarcza* drugiemu człowiekowi. Tylko Bóg jest w stanie dopełnić to, co w człowieku pozostaje jako trwała warstwa deficytu szczęścia. Jest to jakiś „boski” rys miłości. Istotnie, kiedy *chce dla niej dobra „bez granic”*, wówczas *chce dla niej właściwie Boga*. On jeden jest obiektywną pełnią dobra i On też tylko może każdego człowieka pełnią taką nasycić. Karol Wojtyła w rozważaniach o ludzkiej miłości stale w tle utrzymywał wzrok utkwiony w Bogu jako Trójcy, będącym najwspanialszym modelem miłości.

### Seksualność – sakrament Boga

Osoba jest bytem społecznym, kimś, kto potrzebuje w ramach relacji z innymi doświadczać uczestnictwa, solidarności i komunii. Przytaczam tu słowa chętnie przywoływane przez Karola Wojtyłę. Jean-Paul Sartre usiłował przekonać swoje pokolenie, że miłość jest czymś niemożliwym, a nawet ryzykownym, ponieważ ludzie zazwyczaj wywołują w sobie nawzajem wstręt i nieżyczliwość, i to czasami do tego stopnia, że zasługują na stwierdzenie, że *inni to piekło*<sup>32</sup>. Tymczasem Wojtyła usilnie podkreślał, że *miłość jest zjednoczeniem osób (communio personarum)*<sup>33</sup>. Stosował to zwłaszcza do miłości małżeńskiej, koegzystencji mężczyzny i kobiety: (...) *widać dość jasno, że miłość z natury swojej nie jest czymś jednostronnym, ale czymś obustronnym, czymś „pomiędzy” osobami, czymś społecznym. Jej pełny byt jest właśnie między-osobowy, a nie jednostkowy. Jest ona ściśle związana z siłą łączenia i jednoczenia, a przeciwna z natury jej*

<sup>32</sup> J.-P. Sartre, *Przy drzwiach zamkniętych*, w: tenże, *Dramaty*, Warszawa 1956.

<sup>33</sup> K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, s. 40.

*dzieleniu i izolowaniu*<sup>34</sup>. Auto-teleologia, czyli pełne urzeczywistnienie się jako cel człowieka, przebiega poprzez auto-transcendencję, czyli wyjście poza zainteresowanie sobą w stronę innych i wraz z innymi. Wojtyłowe prawo auto-transcendencji przy tej okazji działa zawsze w dwóch wymiarach jednocześnie. Jeśli *pokonuję samego siebie, by kochać drugą ukochaną osobę* obok mnie, w tym samym momencie wychodzę poza siebie, aby *rzucić się w objęcia Boga*. Jedynie miłość rozumiana jako podarowanie się drugiemu jest w stanie spełnić do głębi człowieczeństwo mężczyzny i kobiety, którzy zapominając o tym, przeżywają swe afektywne więzi w sposób frustrujący i gorzki.

Namiętność przeżywana jako *podarowanie szczęścia* drugiej osobie; *otwartość* na to, co rozwija cudze poczucie godności i pomaga mu wzrastać w niej; poczucie *bliskości i oddania* względem ukochanej osoby traktowanej jako ktoś niepowtarzalny; wiara w to, że drogą spełnienia siebie jest *budowanie relacji* z ukochaną osobą; wreszcie *wierność* względem obranego stylu kochania, która nie słabnie nawet w momentach pojawiającego się niepokoju w związku – oto elementy składowe miłości rozumianej personalistycznie. Taka miłość jest założeniem dla uczuciowej i erotycznej namiętności. Potrzeba było takiej wizji człowieka, która objęłaby wszystkie wymiary ludzkiej egzystencji, także *erosa*, a w której seksualność nie kojarzy się ze wstrętem czy z wyuzdaną fascynacją, ale z językiem wyrazu ludzkiej komunii, która dowartościowuje ludzkie ciało będące w stanie ukazać i objawić transcendencję. W tym sensie seksualność jako samodzielny fenomen już nie istnieje. Istnieje natomiast spotkanie, szacunek i wymiana dwojga egzystencji. Prawdziwą wolnością staje się „czystość” – inne pojęcie chętnie używane przez Karola Wojtyłę – jako to, co *scala prawdziwą relację* w kontekście życia zintegrowanego. Człowiek jest jedynym bytem złożonym z duszy i ciała, dwóch substancji niekompletnych, które są scalone nawzajem w nim jako jego forma i materia. Dlatego też jest grabieżą na wizerunku człowieka pomijanie któregoś z jego istotnych komponentów. Można zatem mówić o dwoistości, a nie antagonizmie zachodzącym w ramach ontologicznej jedności osoby ludzkiej. W niej odnaleźć można i ciało, i duszę, i ducha, i materię, i określoność, i stawanie się.

Przyjemność nie jest jedynie doznaniem fizycznym bądź tworem umysłowej spekulacji. Jeśli nie wywoła odpowiedniego echa we wnętrzu osoby, prawdopodobnie nie zdoła ugasić pragnienia, które

<sup>34</sup> Tamże, s. 79.

popchnęło jednostkę w stronę tejże przyjemności. Osoba pozostanie w bardzo kruchym złudzeniu zadowolenia, bowiem relacja intymna zaangażowała ją tylko częściowo. Zabrakło oddania się drugiemu całkowicie. Dwie osoby, które odbywają akt seksualny, lecz bez zaangażowania się całym sobą na korzyść partnera, pozostaną dwoma oddalonymi światami uwięzionymi każdy w swoim własnym egoizmie. Mimo że na *poziomie fizycznym* dwa ciała łączą się w jedno, na *poziomie psychologicznym i duchowym* dwa podmioty dzieli dystans nie do przekroczenia. Przyjemność fizyczna nie dostarcza przyjemności, jaka zwykle towarzyszy spotkaniu się dwóch zakochanych dusz. Seksualność, jako język osoby, zamiast komunikować drugiej osobie miłość, składa w jej ciele obietnice bez pokrycia, raniąc ją kłamstwem. Natura ludzka każe człowiekowi dążyć do nawiązywania relacji osobowych. Ciało służy wejściu w porozumienie się osób między sobą *na najgłębszym poziomie*.

Postawa deprecjonowania ludzkiej cielesności charakteryzowała manicheizm. *O ile dla mentalności manichejskiej ciało i płeć jest poniekąd „antywartością” – tłumaczył Jan Paweł II – o tyle dla chrześcijaństwa jest ona zawsze „nie-dość-wartością”*<sup>35</sup>. Miłość seksualna jest obrazem wewnętrznego życia Boga. W sercu każdego mężczyzny i kobiety odzywa się pewien rodzaj tęsknoty za inną rzeczywistością. Jan Paweł II w tym znaczeniu ludzkiej seksualności nadał rangę pewnej sakramentalności. *On bowiem poprzez swoją widzialność – poprzez swą męską/kobiecą widzialność – staje się znakiem widzialnym owej ekonomii prawdy i miłości, której źródło jest w Bogu samym*<sup>36</sup>. W samym centrum tej sakramentalności rzeczywistości stworzonej znajduje się małżeństwo, które z racji swej uprzywilejowanej pozycji w całym porządku stworzenia nazwane zostało „sakramentem pierwotnym”. Seksualność jest zatem *dobra*, skoro Bóg poprzez nią zechciał *wyrazić samego siebie*. Jest ona znakiem wodnym Boga umieszczonym w człowieku, przeznaczonym do ukazywania na najbardziej podstawowym poziomie życia ludzkiego prawdy o tajemnicy Trójcy Świętej. Życie seksualne osób sobie poślubionych nie jest dodatkiem do tego, co duchowe, ale samym duchowym centrum spotkania małżonków z Bogiem, płaszczyzną doświadczania Go, pewnym sposobem sprawowania liturgii przy pomocy ciała, podczas której małżonkowie

<sup>35</sup> Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, Lublin 2008, s. 143.

<sup>36</sup> Tamże, s. 62.

złączeni ze sobą otwierają się na łaskę Ducha Świętego. Bóg przebywa w miłości, wyrażając siebie w całkowitym dawaniu się i przyjmowaniu Osób Boskich wewnątrz Świętej Trójcy: Ojciec jako absolutny *dar zaoferowany*, Syn jako absolutny *dar przyjmowany* i Duch Święty jako absolutny *dar wymieniany*. W samym sercu Boga odbywa się owo wzajemne obdarowywanie się Osób, czego ludzkie ciało jest wyrazem. *Ciało bowiem, i tylko ono, zdolne jest uczynić widzialnym to, co niewidzialne: duchowe i Boże. Ono zostało stworzone po to, aby przynieść w widzialną rzeczywistość świata ukrytą w Bogu odwieczną tajemnicę, aby być jej znakiem*<sup>37</sup>.

\*\*\*

Papież Franciszek nadał Janowi Pawłowi II tytuł „papieża rodziny”. Rodzina była potężnym impulsem misyjnym inspirującym działalność intelektualną i duszpasterską Karola Wojtyły, papieża Jana Pawła II. Jego filozofia i teologia miłości stanowią coś w rodzaju procesu terapeutycznego dla dzisiejszego pokolenia. Nieprawość nowoczesnego myślenia, w przekonaniu polskiego papieża, polega na błędnej antropologii, która rozwijając wizję „człowieka bez Boga”, w konsekwencji uzyskuje wizję „człowieka bez osoby”. Człowieka wraz z jego seksualnością i pragnieniem budowania relacji miłosnych należy ratować, sprowadzając go na nowo na ścieżki godności osobowej, poprzez powrót do pierwotnego, możliwie najszerszego, całościowego ujęcia jego życia i powołania.

### Summary

There is an ongoing debate within the Church between liberals and conservatives concerning the Catholic attitude to love and sexuality. Some demand a new approach to Catholic morality regarding marriage and the family. Some

<sup>37</sup> Tamże.

also claim there is a clash between secular and Christian civilizations diverging over the issue of sexuality and the attitude to human life. Undoubtedly, such conflict-provoking situations require an adequate vision of man. One, with man as an integrated person, was put forward by Karol Wojtyła and introduced into the Church and worldwide debate by Pope John Paul II. A theological vision of the person determines the philosophy of love, the dynamic character of interpersonal relations and assessment of human sexual behaviour. John Paul II was aware that marriage and the family are a battlefield for the shape of future society and, going even further, for the position of God in human life. His theology of the person and human love has solid ontological and theological foundations and is aimed at pastoral care.